

УДК 008

Małgorzata Zuber**GRANICA. JESZCZE RAZ O EUROPIE****Зубер М.****КОРДОН. ЩЕ РАЗ ПРО ЄВРОПУ**

Великі переміщення людей є відомим явищем в історії, яке понад 2000 років тому сформувало основи відомої нам Європи. Нинішня гуманітарна і міграційна криза є тестом на справжність Європи як політичного суб'єкта, європейської системи цінностей і самих європейців. Вона проявила приховану дихотомію європейської ідентичності: силу асиміляції, відкритості на розмаїття і тенденцію до ексклюзивізму та встановлення матеріальних і духовних кордонів. Тому дискусія і дії щодо вирішення цієї кризи відкривають справжній стан Європи і європейців, разом з ілюзіями, страхами і міфами.

Ключові слова: кордони Європи і в Європі, європейська ідентичність, міграції як історичний процес, біженці, європейські цінності в момент випробування.

Zuber M.**BORDER. ONE MORE TIME ABOUT EUROPE**

The great population movements are a phenomenon known in history, a phenomenon that 2000 years ago formed the basis of Europe as we know it. The current humanitarian and immigration crisis is a test of credibility for Europe as a political entity, the European system of values and the Europeans themselves. He disclosed subcutaneous dichotomy of European identities: the power of assimilation, opening up to the diversity and the tendency to exclusiveness and climb the boundaries of material and spiritual. Therefore, discussion and action to address this crisis reveal the real condition of Europe and Europeans, with illusions, fears and myths.

Key words: Europe's borders and borders in Europe, migration as a historical process, refugees, European values at the moment of trial.

Зубер М.

ГРАНИЦА. ЕЩЕ РАЗ О ЕВРОПЕ

Большие переселения людей – это известное явление в истории, которое больше 2000 лет назад сформировало основания известной нам Европы. Сегодняшний гуманитарный и миграционный кризис является тестом на автентичность Европы как политического субъекта, европейской системы ценностей и самих европейцев. Он продемонстрировал скрытую дихотомию европейской идентичности: силу ассимиляции, открытости на разнообразие и тенденцию к эксклюзивизму и установление материальных и духовных границ. Поэтому дискуссия и действия, направленные на решение этого кризиса, открывают действительное состояние Европы и европейцев, вместе с иллюзиями, страхами и мифами.

Ключевые слова: границы Европы и в Европе, европейская идентичность, миграции как исторический процесс, беженцы, европейские ценности в момент испытания.

«Europa» kończy się tam, gdzie chcą tego politycy, a uczeni powinni przynajmniej być tego świadomi i wiedzieć, w jaki sposób można użyć i używa się ich badań.¹

Maria Todorova

Co najważniejsze, trzeba zrezygnować z egotycznego przeświadczenia, że «Europa» jest po prostu tym samym co Unia Europejska.²

Norman Davies

Kartografia

Kto lub co wykreśla granice kulturowe? Wedle zgodnej opinii badaczy i obserwatorów, «wyrysowuje je religia»³. Przynajmniej w Europie.

¹ Maria Todorova, Bałkany wyobrażone, przeł. Piotr Szymor i Magdalena Budzińska, Wydawnictwo czarne, Wołowiec, 2008, s. 300.

² Norman Davies, Europa – historyczne wyzwania, przeł. Andrzej Pawelec, w: Idem, Smok wawelski nad Tamizą. Eseje, polemiki, wykłady, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2002, s. 167.

³ Anna Radziukiewicz, Na Wschód od Zachodu. To the East from the

Rola zróżnicowania konfesyjnego jako determinanty podziałów kulturowych jest na tyle fundamentalna i doniosła, że obszary styku – jak Europa Środkowo-Wschodnia lub jej subregion bałkański bywają prezentowane nie jako ewenementy, lecz przestrzenie reprezentatywne dla Europy.⁴ Jeśli to prawda, istotą europejskiej tożsamości jest pograniczność; trwanie wobec Innego: grodzenie płotów i przerzucanie mostów.

Tyle metafor, lecz cóż to znaczy w praktyce? W praktyce dyferencjacja wyznaniowa stanowi najmocniejszy obok języka fundament określania i utrwalania tożsamości narodowych poszczególnych zbiorowości, tak w wymiarze autoidentyfikacji, jak i politycznym – w procesie wytyczania granic państw narodowych i/lub postulowanych granic obszaru, do którego dana zbiorowość rości sobie prawo.

Zatem w rzeczywistości oparte na identyfikacji językowo – konfesyjnej granice kulturowe zostają spetryfikowane w procesie politycznym, drogą zbrojną lub/i koncyliacyjną, co Maria Todorova zgrabnie rekapitułuje słusznym i na pozór jedynie sprzecznym z opisaną wyżej genezą granic stwierdzeniem:

*To przecież nie geografia symboliczna tworzy politykę, lecz raczej odwrotnie.*⁵

Przy konstruowaniu odrębnych tożsamości, a bardziej jeszcze przy nanoszeniu idealnych rozgraniczeń kartograficznych na żywą tkankę czasoprzestrzennego trwania wspólnot nie sposób uniknąć schematyzacji i arbitralnych klasyfikacji.⁶ Dzieje Europy ustawicznie pokazują, że nierzadkim narzędziem urzeczywistniania granicy bywały czystki etniczne, przesiedlenia i konflikty zbrojne. Nieodmiennie bowiem ten sam obszar jest uważany za «swoj» przez dwie lub więcej konkurujących z sobą wspólnot. Różnorodność i wielobarwność życia nie da się wtłoczyć i ująć w ramach arbitralnych rozgraniczeń.

Jak bardzo arbitralne i jednostronne są tak wytyczone granice, zaświadcza kompleksowe, *sine ira et studio* dokonywane spojrzenie hi-

West, Wydawnictwo Arka, Białystok 2008, s. 6.

⁴ Zob. Radosław Zenderowski, Religia a tożsamość narodowa i nacjonalizm w Europie Środkowo – Wschodniej. Między etnicyzacją religii a sakralizacją etnosu (narodu), Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Monografie FNP, Wrocław 2011, s. 100-110, Todorova, op. cit., s. 378-381.

⁵ Todorova, op. cit., s. 343.

⁶ Ibidem. s. 251-253.

storyka, uwypuklające, o ile jest rzetelne, wielopunktowy protokół podobieństw i różnic, uwzględniające obok dyferencjacji językowej i konfesyjnej, zróżnicowanie społeczno-gospodarcze, ustrojowe itd., jak w odniesieniu do Europy Środkowej (Środkowo-Wschodniej) zrobili to doskonale a zwięźle Antoni Podraza⁷ i Jerzy Kłoczowski⁸.

Warto spojrzeć na tradycyjnie obowiązujące, czasami wbrew faktom, jak i na te wyznaczane obecnie podziały z innego punktu widzenia, a ściśle – z punktu widzenia Innego, w tym wypadku z punktu widzenia obserwatora zaangażowanego, co nie znaczy, stronniczego. Redaktor Anna Radziukiewicz, pisarka prawosławna, w swej erudycyjnej, napisanej pięknym językiem i szczerą emocją monografii ortodoksji, wielokrotnie – i moim zdaniem słusznie – zwraca uwagę na paradoksalność arbitralnie wytyczanych politycznych granic Europy utożsamianej z UE, pozostawiając poza tak rozumianą Europą cały chrześcijański Wschód z wyjątkiem Bułgarii, Grecji i Rumunii.⁹ Jej sądy podzielają humaniści takiego formatu, jak Jerzy Kłoczowski¹⁰, czy zmarły przed pięciu laty Bohdan Osadczyk¹¹. Oto, do jakich zapętleń dochodzi polityka, próbując konstituować granice kulturowe!

Wędrowka ludów

Rok 2015 był dla Europejczyków rokiem końca iluzji. Złuda niemożliwości wybuchu konfliktu zbrojnego w Europie padła w 2014 wraz z rosyjską agresją na Ukrainie. W minionym roku zaś Europa przeżyła

⁷ Antoni Podraza, Europa Środkowa jako region historyczny, <http://jazon.hist.uj.edu.pl/zjazd/materialy/podraza.pdf>, s. 5-14.

⁸ Jerzy Kłoczowski, Europa Środkowo – Wschodnia i jej miejsce w Europie, w: Idem, Europa. Rzeczpospolita Wielu Narodów. Świadczenia, rozmowy, przemówienia i szkice z lat 1999-2012, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin 2012, s. 224-225, http://www.iesw.lublin.pl/publikacje/IESW193-Europa-Rzeczpospolita_Wielu_Narodow-Kloczowski.pdf.

⁹ Radziukiewicz, op. cit., s. 7, 148-152.

¹⁰ Jerzy Kłoczowski stwierdza, że już w wiekach X-XI świat bizantyński uważany był za obcy przez łacińskich zachodnich Europejczyków, zob. Kłoczowski, Chrześcijańskie korzenie europejskiej jedności, w: Idem, Europa..., op. cit., s. 271-272, a także inne teksty z tego tomu uwypuklające kontrprzykład Rzeczypospolitej Obojga Narodów jako wzorca współistnienia kulturowego, s. 231-232, 258-259, 268-269.

¹¹ Bohdan Osadczyk, Zmierzch Europy – Europa i Ameryka po 11 września, w: Idem, Niepodległa Ukraina. Wybór szkiców, artykułów i rozmów (1991-2006), Pogranicze, Sejny 2006, s. 273-274.

prawdziwy wstrząs. Napierająca na kontynent, który okazał się znowu li tylko «małym półwyspem na Zachodzie», fala uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki, obróciła wniwecz irracjonalne i życzeniowe myślenie obywateli strefy Schengen, że wystarczy obwarować jakieś terytorium niewidzialnym murem obostrzeń prawnych, niczym szaman zakreślający krąg magiczny, by nikt nie próbował go forsować. I to skutecznie. Wraz z mityczną granicą tak pojmowanej Europy padła iluzja ekskluzywnej izolacji. Lecz jednocześnie, o czym niżej, nawyk magicznego myślenia pozostał – tym gorzej dla nas. Co więcej, miejsce starych iluzji i nedoręczności niezwłocznie zajmują nowe.

Fundamentem tych nowych konstrukcji jest z gruntu fałszywe przekonanie o tym, że masowa migracja setek tysięcy, niechby nawet – milionów ludzi jest czymś wyjątkowym w skali światowej, gdy – rzeczywistości, mówiąc językiem poezji, «naprawdę nie dzieje się nic i nie stanie się nic aż do końca»¹².

Ścisłe biorąc: dzieje się, i to nawet wiele, i to bardzo złego. Setki ludzi już utonęły w wodach Morza Śródziemnego, wśród Europejczyków odradza się potworna ksenofobia, na ludzkich dramatach zarabiają przemytnicy, być może także – handlarze żywym towarem, a kryzys humanitarny jest wymarzoną, bo chaotycznym, stanem rzeczy dla wszelkich ugrupowań terrorystycznych. Lecz nie na tę stronę, zapewne najdonioślejszą, bo na wagę ludzkiego życia, chciałabym zwrócić uwagę w tym szkicu. Interesować mnie będzie za to perspektywa historii Europy, w której to rzeczywiście nie dzieje się nic nadzwyczajnego. Innymi słowy, trochę wbrew dotychczasowej optyce moich tekstów, proponuję spojrzenie, używając mickiewiczowskiej metaforyki, okiem i przez szkiełko zimnej nauki.

Wielkie ruchy ludności, migracje całych społeczności nie tylko są poświadczone w dziejach, lecz nie sposób bez nich pomyśleć naszej własnej Europy, kontynentu wielu narodów, języków i wyznań religijnych, pomimo wysiłku szowinistów wszelkiej maści – kontynentu wciąż i nieustannie opalizującej różnorodności.

W powyższym (i tylko w powyższym sensie!) obecnie nie dzieje się nic, czego by nie znała historia i nie zaznały minione pokolenia.

¹² Jest to cytāt i jednocześnie tytuł wiersza Michała Zabłockiego, najbardziej znanego i rozpropagowanego w interpretacji Grzegorza Turnaua (jednocześnie kompozytora muzyki) lub Magdy Umer i Zbigniewa Zamachowskiego. Tekst: http://www.tekstowo.pl/piosenka.grzegorz_turnau,naprawde_nie_dzieje_sie_nic.html.

Z obawami Europejczyków, niekiedy wyolbrzymianymi monstrualnie, włącznie. Tak samo bali się nadejścia Gotów lub Słowian obywatele późnego cesarstwa Rzymskiego lub mieszkańcy bizantyńskiego Peloponezu, jak dzisiaj obawiają się muzułmańskich uchodźców obywatele strefy Schengen. Bo jedna i ta sama jest siła i słabość wszelkiej umowy społecznej i wszelkiego ładu politycznego, czy jest nim *Pax Romana*, czy traktat z Schengen – że dopóty działa skutecznie, dopóki nie nadejdzie ktoś, kto nie poczuwa się do ich respektowania.

Oczywiście, jak Imperium Romanum, tak i Unia Europejska są w prawie, próbując skutecznie kontrolować przepływ osób, odsiewając imigrantów ekonomicznych, dekretując kwoty przyjmowanych itd. Tyle tylko, że na nic się nie zda to poczucie własnej praworządności, może jedynie poprawić samopoczucie Europejczyków. Poza tym jest bezskuteczne i inne być nie może.

Jeżeli setki tysięcy ludzi wskutek czynników zewnętrznych – wojny, głodu, permanentnego zagrożenia zdrowia, niemożności normalnego, wolnego rozwoju – decydują się opuścić swe domy, lub ziemię ojczyzny, jeśli ich determinacja lub brak alternatywy sprawiają, że ryzykują życie własne i najbliższych przedzierając się do Europy, to wiara w to, że można dekretami i zarządzeniami powstrzymać ten exodus jest naiwna, niepoważna i niepolityczna, o ile będziemy definiować politykę jako pragmatykę. Można i należy kontrolować ten proces. Aby go zahamować, trzeba by uciec się do działań, będących zaprzeczeniem europejskiego etosu. Niestety, już tak się poniekąd dzieje.

Wędrowniki ludów pierwszej połowy I tysiąclecia po Chrystusie odmieniły oblicze Europy; właściwie – zrodziły ją. Epoka starożytnych imperiów basenu Morza Śródziemnego i Azji Mniejszej skończyła się. Rozpoczęła się trwająca półtora tysiąca lat nasza epoka: europejska, judeochrześcijańsko-antyczna, grecko-rzymsko-barbarzyńska, potem – narodowa i, nazbyt często, nacjonalistyczna. Wieczne Miasto przestało być centrum świata, bo zmienił się świat, którego było słońcem i – nic się nie stało. Dzisiaj swoich dni dobiega epoka dziejów Europy, którą ukształtowały wędrowniki ludów. Warto pamiętać, że takie same procesy legły u podstaw świata antycznego. Nic dziwnego, że kolejna fala właśnie teraz zaczyna nowy etap.

Zdumiewające, że ta perspektywa jest zupełnie nieobecna w analizach bieżących wydarzeń, choć przecież rozwój środków transportu i komunikacji sprawia, że znany z dziejów proces przebiega bardzo dynamicznie a my możemy być jego świadkami w czasie rzeczywistym.

Być może w tym właśnie tkwi cały problem, że trudno nam uwierzyć, iż znane z przeszłości procesy migracyjne, wydarzają się w naszej cyfrowej jak nam się zdawało, w pełni kontrolowanej przez nas rzeczywistości. To już nie są pozbawione oblicza, złowrogie i anonimowe masy – rody, klany i ludy, wyłaniające się z dalekich a nieznanymi mateczników, zaludnionych przez wyobraźnię «cywilizowanych» obserwatorów smokami i potworami. Nie, to są dziesiątki i setki tysięcy ludzkich losów i ludzkich twarzy, na mgnienie zjawiających się na plazmowych ekranach naszych czterdziestocalowych telewizorów.

Mozolna i zdeterminowana, jak zdeterminowani mogą być tylko ludzie, którzy nie mają niczego lub wyrzekli się tego, co mieli, uparta wędrownica uchodźców odczarowuje nasz świat. Także, a może przede wszystkim w jego koordynatach fundamentalnych – geograficznych. Europa staje przed nimi otworem, mimo tego, iż Morze Śródziemne stało się cmentarzyskiem wielu z nich. A potem ta wielka i dostojna w naszych wyobrażeniach Europa, którą z takim zapamiętaniem szatkujemy raz po raz granicami, rojąc na jawie o naturalnych rubieżach i wydzierając sąsiadowi z gardła i spod stóp ostatnią piędź ziemi, otóż ta Europa kurczy się na naszych oczach do swych rzeczywistych, niewielkich rozmiarów. Wędrujący na północ uchodźcy uświadamiają nam, że z Belgradu do Berlina można dojść pieszo w miesiąc, a dzisiaj, inaczej niż w czasach upadku Cesarstwa Rzymskiego, drogi tej nie przecinają głębokie bory i nieprzebyte pasma gór, lecz drogę tę wyznaczają i ładzą wstęgi wygodnych szos.

Pokusa rubieży

W obliczu faktu niewielkiej skuteczności restrykcji administracyjnych i upadku wyznaczonych przestrzennie granic Europy, utożsamianej nie tyle nawet z UE, co ze strefą Schengen, w Europejczykach odżywają dawne pokusy.

Dzieje Europy dają się ująć, dzieląc wszystkie słabości wszelkich uogólnień, w postaci splotu dwu przeciwbieżnych tendencji: otwierania się i przygarniania innych oraz drobiazgowego dzielenia, utwierdzania wrogich partykularyzmów, petryfikowania ostrych rozgraniczeń. Te dwie tradycje wciąż są obecne w naszym myśleniu i pragmatyce.

Kryzys uchodźczy, po kilku dziesięcioleciach względnej otwartości i utwierdzania różnorodności, tchnął nowy wiatr w żagle zwolenników ostrych rozgraniczeń, stabilizowania przez wykluczanie, zamykania się na innych. Nad koncepcją Europy jako wspólnego domu różnorodności, przez ostatnie miesiące zdawała się dominować równie stara, złowro-

ga idea – Europy-fortecy. Jest to ta sama idea, która zrodziła niegdyś w świadomości Polaków, Węgrów lub Hiszpanów autoidentyfikację w postaci przedmurza chrześcijaństwa¹³ i której tworamami były i są tak nośne pojęcia, jak kordon sanitarny, naturalne rubieże, czystość narodu lub rasy, konfesyjna lub ideologiczna prawowierność. Przed tą pokusą Europy-fortecy jako odpowiedzi na nieunikniony kryzys, przestrzegano już w złotych dekadach spokoju i dobrobytu.¹⁴ Dzisiaj szczególnie groźnie brzmią zapowiedzi zawracania nielegalnych imigrantów do Turcji, definiowanej jako kraj bezpieczny, co wydaje się stwierdzeniem kuriozalnym w obliczu wojny toczony przez państwo tureckie przeciwko Kurdom i coraz liczniejszych zamachów terrorystycznych, za którymi stoją bojówki kurdyjskie i Państwo Islamskie. Przeciwko zawracaniu uchodźców wypowiedział się Wysoki komisarz ONZ ds. Uchodźców – należy mieć nadzieje, że jego głos przeważy.

Dzisiaj pokusa ta przybiera formę dwojaką: prawną i materialną. Pierwsza ma postać restrykcyjnych ograniczeń migracyjnych ze strony państw UE i albo nie jest możliwa do zrealizowania, albo, jeśli to się udaje, powoduje większe jeszcze napięcia pogłębia kryzys humanitarny – jak ma to miejsce obecnie na granicy grecko-macedońskiej, a do niedawna także we francuskim Calais. Tysiącom ludzi przegradza się nagle drogę drutem kolczastym albo kategorycznie respektowanymi przepisami migracyjnymi. W ferworze walki padły nawet propozycje, by zostawić cały problem na głowie Greków z wyłączeniem Grecji ze strefy Schengen włącznie, co jeśliby zostało zrealizowane, musiałyby skończyć się katastrofą humanitarną. I tutaj znowu zadziałał stary mechanizm – wnoszenia granic *ad hoc*, byle tylko kłopotliwych przybyszów pozostawić z dala od sterylnej bogatej Europy zachodniej, byleby tylko nie wyszli ze wschodniego przedsonka zachodniego świata. Było to szyte tak grubymi nićmi, tak wulgarnie zaprzeczalo katalogowi europejskich wartości, że zakończyło swój żywot rychło i w niesławie. A jednak pojawienie się takich koszmarnych pomysłów, równie niehumanitarnych, by nie rzec: zbrodniczych, co głupich nie wyrasta bynajmniej

¹³ O roli przedmurza w procesie wytyczania kulturowych granic Europy (w Europie) zob szerzej zob: Janusz Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy: mity a rzeczywistość historyczna*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1987, s. 5-15, Zenderowski, op. cit., s. 102.

¹⁴ Zob. np. Osadczuk, *Polska – Ukraina: potrzebny nowy etap*, w Idem: *Niepodległa...*, op. cit., s. 187-188; Idem, *Nasze narody zachowały krzepę*, *Ibidem*, s. 408-409.

z ignorancji i strachu. Nie, zrozumiwały strach sprawia, że odpieczętowujemy pieczary skrywające toksyczne idee: przeświadczenia o cywilizacyjnej wyższości łacińskiego zachodu i, zdaje się, ksenofobii. Są one tak silne, żeśmy gotowi odciąć grecką pępowinę swej kultury.¹⁵ Idea amputacji Grecji upadła, a jednak, chociaż jak najśluszniej przywódcy UE rozmawiają z Turcją o zacieśnieniu i skoordynowaniu współpracy w celu rozwiązania kryzysu migracyjnego, to Grecję – dosłownie zalewaną kolejnymi falami migrantów, wyłącza się raz po raz z procesu decyzyjnego.¹⁶ Bo jest dość daleko od Brukseli, bo państwa bałkańskie, nieunięte zamknęły granicę i a nuż uchodźcy nie pójdą dalej.

Takie i im podobne rachuby są strategią chybioną, już nie mówię nawet, że skrajnie nieetyczną. Ilekroć w Europie tryumfowała idea podziałów, wyłączenia i kulturowych amputacji niewygodnych rejonów kontynentu, dla których szybko a skrętnie konstruowano uczone teorie uzasadniające takie operacje, tylekroć kontynent nasz pograżał się w mroku i przemocy. Istnieje uzasadniona obawa, że dzisiejsze trwanie unijnych Europejczyków na niewzruszonych pozycjach, nieumiejętność szukania innych rozwiązań prócz koncentracji przybyszów w prowizorycznych obozach i planowaniem dla nich kolejnych gett, zapowiadają wstrząsy w przyszłości.

Zamiast zakończenia: kalendarz ekumeniczny

Niewątpliwie – Europa, jaką znamy dzisiaj zmieni się, już się zmienia. Nie obędzie się bez napięć, nieporozumień i frustracji. A jednak tylko od nas zależy i jest w naszej mocy uniknięcie wydarzeń tragicznych, zbrodni i przemocy. Jest to możliwe, a wczorajszy (7 marca) szczyt UE-Turcja pozwala mieć niejaką nadzieję na to, że duch i tradycja ładu różnorodności i przyjaznej otwartości zwyciężą ostatecznie nad pokusami wprowadzenia reżimu policyjnego, podejrzliwością i infantylnymi rachubami nad przeczekaniem kryzysu.¹⁷ Oby powiodły się próby sko-

¹⁵ Todorova, op. cit., s. 341-342.

¹⁶ Zob. przykładowe doniesienia medialne: <http://wiadomosci.wp.pl/kat,8771,title,Grecja-peka-w-szwach-zmienia-sie-w-wielki-oboz-dla-uchodzcow,wid,18179999,wiadomosc.html> , <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1586499,Kryzys-migracyjny-Grecja-zamienia-sie-w-wielki-oboz-dla-uchodzcow> .

¹⁷ Istotną kwestią pozostaje dwuznaczność moralna tych ustaleń w obliczu antydemokratycznego kursu polityki prezydenta Erdogana i faktycznej wojny turecko-kurdyjskiej, stąd nawet najostrzejsze oceny tych

ordynowania działań mających na celu opiekę nad migrantami i wytyczenie legalnych korytarzy humanitarnych – bezpiecznych dla uchodźców, dających możliwość sprawowania rzeczywistej kontroli Europie i w znacznym stopniu ograniczających biznes przemytników ludzi.

Wiem, że wszystko to nie będzie to łatwe, wiem, że łatwiej siedzieć w domu i pisać takie artykuły, niż realizować politykę migracyjną na ogromną skalę. Ale wiem też, i mam nadzieję, że wie to brukselska Europa, a pogodzi się z tym europejska prowincja, że nie muzułmańscy migranci są największym zagrożeniem dla starej Europy, lecz ona sama, o ile odwróci się od swych fundamentalnych zasad demokracji, praworządności i humanitaryzmu. Od zasad, które chociaż dzisiaj mają pozór wieczności i niezmienności, kosztowały życie milionów Europejczyków z pokolenia naszych dziadków i pradziadków, w minionym stuleciu totalitaryzmów i pogardy dla życia.

Nie ma też sensu lanie krokodylich łez nad domniemanym końcem Europy chrześcijańskiej, Europy ojczyzn i starych narodów – Europa ma na swym sumieniu eksterminację w wieku XX tak wielu małych ojczyzn i rozproszonych po jej górach, zaułkach i wybrzeżach lokalnych wspólnot przechowujących przez stulecia tradycje minionych wieków, że te spóźnione żale są co najmniej niesmaczne.

Tego, co nam potrzeba na równi z dobrymi i bezpiecznymi rozwiązaniami politycznymi, to wyobraźnia i odwaga myślenia; taka odwaga, która pozwala np. myśleć o dziejach Imperium Osmańskiego jako o możliwym wariantcie zjednoczenia Europy¹⁸. Trzeba nam umieć wyobrazić sobie Europę jutra różną od dzisiejszej. To jest tylko sprawa wyobraźni, w jakimś sensie nawet malarskiej, by w przestrzeni znanych miast obok kościelnych wież z krzyżem zobaczyć wysmukłe minarety. Przecież, gdy przemierzamy praski Józefów, wystarczy tylko wyobrazić sobie, że żyły kiedyś pokolenia prażan, na których oczach budowały się

negocjacji nie są chyba przesadzone, a krytyka postawy UE – uzasadniona. Pozostaje pytanie, czy UE ma jakąś alternatywę wobec uprzywilejowania strony tureckiej w tych rozmowach. Zob. interesującą opinię: Jan Wójcik, Szczyt UE – Turcja. «Unia Europejska postawiła się w roli drobnego restauratora płacącego pruszkowskiej mafii za ochronę» http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Szczyt-EU-Turcja-Unia-Europejska-postawila-sie-w-roli-drobnego-restauratora-placacego-pruszkowskiej-mafii-za-ochrone,wid,18212734,wiadomosc.html?tid=116a69&_tictsrn=3.

¹⁸ Jak zrobił to Norman Davies, zob. Norman Davies, *Ruchome granice*, w: Idem, *Smok...*, op. cit., s. 161.

synagogi, jesziwy i mykwy. Inny nieraz przychodził do naszych miast i wsi, do naszej Europy, która stała się też jego Europą. I na ile była naszą i jego, na tyle opalizowała różnorodnością, rodziła dzieła sztuki i wznosiła katedry myśli. Czy można pomyśleć Tomasza z Akwinu bez Awerroesa?

To, w jaki sposób wszyscy i każdy z nas odpowie na kryzys uchodźczy, na tragedię setek tysięcy ludzi, którym wojna zabrała wszystko prócz nadziei, że jest gdzieś ziemia gościnna, i że tą ziemią jest Europa, będzie sprawdzianem dla szczeroci tak ochoczo deklarowanych idei. Niewiele będą warte, jeśli nie zdamy tego egzaminu. Ale i to przewidzieli ludzie mądrzy i wrażliwi – trzeba ich tylko czytać ze zrozumieniem i świadomością, że mówią do nas.¹⁹

Jeżeli prawdą jest, że jesteśmy, jako Europejczycy, depozytariuszami unikatowych wartości, godnych przekazania innym – a jest tak w istocie, gdyż to wartości stanowią fundament każdej kultury, a ich zróżnicowanie – unikalność kultur, tym bardziej powinniśmy być spokojni o wynik spotkania z Innym. Jestem przekonana, że dysponujemy takimi wartościami, więcej – właśnie uznanie przez Innego tego depozytu, pozwala mu z ufnością zwracać się ku Europie. Dlatego nie mogę pojąć małoduszności tych, którzy nader często głośno deklarują wierność europejskim wartościom, w szczególności chrześcijańskim, a jednocześnie rozdmuchują lęki i ksenofobię, nie tylko nie zauważając wewnętrznej sprzeczności swego działania, lecz usiłując powiązać przeciwnie relacją implikacji.

Pozostaje nam droga wierności sobie i wyznawanym wartościom, z której nader łatwo ześliznąć się w grząską przepaść. Oczywiście, znacznie łatwiej jest wyznaczać coraz to nowe granice przestrzenne i wirtualne, polityczne i kulturowe. Prościej jest wylać żelbetowe ławy, a pomiędzy słupami rozwinąć ze lśniącego nowością zwoju drut kolczasty, ogrodzić obozowiska migrantów i zmienić je w obozy koncentracyjne. Stara Europa wie nie od dziś, że to nietrudne. Ale powinna równocześnie wiedzieć, o ileż trudniej żyć z pamięcią o obozach i jak mroczny jest cień kolczastego drutu.

A tym, którzy nad metaforykę przedkładają matematykę, chcę pokazać jeden tylko, za to reprezentatywny rachunek. Przed kilkoma miesiącami, gdy rozpoczynała się dyskusja o relokacji tzw. kwot uchodźców do państw UE, powszechny opór Polaków wzbudziła liczba 10 tysięcy

¹⁹ Zob. Kłoczowski, ZAKOŃCZENIE. Europa, Unia Europejska i tożsamość europejska, w: Idem, Europa. Rzeczpospolita..., op. cit., s. 282-283.

osób. Doprawdy nie wiem, w jaki sposób 10 tysięcy osób miałyby zalać i zislamizować czterdziestomilionowy naród w niemałym przecież kraju. W Polsce ogółem mamy 2478 gmin – od dwumilionowej Warszawy poczynając, na niewielkich wioskach kończąc²⁰. Podzielenie liczby migrantów przez liczbę gmin, daje nieco ponad 4 osoby na gminę. Inaczej mówiąc, gdyby każda gmina przyjęła jedną rodzinę uchodźczą, owych złowrogich 10 tysięcy trzeba by szukać jak igły w stogu siana. Podobny wynik otrzymamy, dzieląc tę kwotę przez liczbę parafii rzymskokatolickich, co zaproponował Kościół – 10201 (dane z r. 2011)²¹, przy oczywistym założeniu, że nawet w małych miastach działa więcej niż jedna parafia.

Europa zmieni się, już zaczyna się ta przemiana – i nie ma w tej zmienności niczego nadzwyczajnego ani groźnego, jeśli tylko mądrze rozwiążemy dzisiejsze problemy, nie zdając się na przypadek. Przypadków nie ma, podobnie, jak nie ma próżni – i naszą nieobecność wypełnią ochnoczo naprawdę niebezpieczne siły i idee. I to nie tyle ze strony przybyszów, co naszego rodzimego chowu. Już je widać na demonstracjach PEGIDY, w płonących ośrodkach dla uchodźców, na Marszach Niepodległości w Warszawie 11 Listopada. Oczywiście, te fenomeny to na razie margines. A jednak nazbyt łatwo dać się zwieść pozorowi marginalności – zorganizowany ruch nielicznych znaczy więcej niż obojętność anonimowych mas. Janusz Tazbir daje interesujące porównanie nakładu dwóch książek w Niemczech po I wojnie światowej – 100 tysięcy egzemplarzy niemieckiego przekładu *Protokołów mędrców Syjonu* i 250 tysięcy *Na Zachodzie bez zmian* Remarque'a.²² Niestety, skala oddziaływania tych dwu książek była odwrotnie proporcjonalna do różnicy nakładów.

Każda zmiana, w szczególności kulturowa, stanowi nowy impuls dla starych wspólnot, wyrwa je z marazmu, pogłębia jej samoświadomość, jest zwierciadłem jej żywotności – lub martwoty. Zawsze jest jednak wyzwaniem i najczęściej bywa doświadczeniem twórczym – w przenośni i dosłownie jest dopływem świeżej krwi. Dzisiejszą Europę dręczą choroby groźniejsze od domniemanego zalewu obcych. Jedną z nich jest

²⁰ O gminach w Polsce: https://pl.wikipedia.org/wiki/Gminy_Polski .

²¹ Liczbę parafii podaję za: http://episkopat.pl/informacje_kep/5869.1,Kosciol_katolicki_w_Polsce_19_liczby_wydanych_egzemplarzy_dwu_ksiazek91_2011_Rocznik_statystyczny.html .

²² Janusz Tazbir, *Protokoły mędrców Syjonu: Autentyk czy falsyfikat*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2004, s. 87-88.

kryzys demograficzny i starzenie się Europejczyków. W takim ujęciu przyjęcie uchodźców, ludzi w sile wieku, często rodzin z dziećmi, jest inwestycja w przyszłość i gwarancja rozwoju, błogosławieństwem dla nauczonych dobrobytu europejskich emerytów, nie zaś plagą. Jest to obietnica kolejnego rozruchu, aktywizacji różnorodnych sił i atutów – naszych i tych, których depozytariuszami są przybysze.

Jedyna alternatywa otwartości, zamknięcie się w wieży z kości słoniowej, w niedostępnej i najeżonej bastionami fortecy, być może nie oznacza śmierci duchowej i ekonomicznej, w każdym razie mocno ograniczy szanse Europy na nadążenie za dynamiką rozwoju Azji, a z czasem pewnie i Ameryki Południowej. Ważąc wszystkie te kalkulacje, nie należy zapominać i o takich odważnych słowach, na które mógł pozwolić sobie pisarz, i których prawem cytatu nie może odmówić sobie przeświadczona o ich słuszności autorka niniejszego szkicu:

*(...) zamykanie się – gospodarcze, duchowe, cielesne – we własnym obejściu zmienia naszą piękną wioskę w przytulek dla kretynów, w sanatorium dla debili.*²³

Mimo daleko posuniętego krytycyzmu dla nieracjonalności i sprzeczności chaotycznych działań oficjalnych czynników europejskich, mam nadzieje, że otwartość zwycięży. Że Europa raz jeszcze udowodni siłę swej pozytywnej tradycji, że wszyscy wyjdziemy z podniesioną głową ze sprawdzianu wiarygodności naszych wartości. Że nie braknie nam wyobraźni i odwagi myślenia, malowania śmiałych pejzaży przyszłości, w których będzie wiele miejsca dla nas i naszych gości.

Pośród zalewu strachów, ksenofobii i zwyczajnej głupoty, błyskają raz po raz maleńkie światełka nadziei. Dla każdego pewnie inne. Dla mnie takim ognikiem był niespodziewany dodatek do lokalnej gazety codziennej z 9 stycznia – kalendarz ekumeniczny na rok 2016 wraz z podstawową informacją o świętach chrześcijańskich – z rozróżnieniem konfesji, żydowskich i muzułmańskich.²⁴ To skromne i bezpretensjonalne wydawnictwo przypomniało mi dobitniej nad uczone dysertacje, czym była, jest i oby była Europa – wspólnym domem, w którym każdy może być sobą.

²³ Bora Ćosić, *Podróż na Alaskę*, przeł. Danuta Cirlić-Straszyńska, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2008, s. 11.

²⁴ Kalendarz ekumeniczny na 2016 rok, dodatek do Dziennika Zachodniego z dnia 9 stycznia 2016 roku,